

NIE dla ogrodowych pałaców

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami tego, jak osoby świadomie łamiące przepisy prawa, próbują zdobyć dla siebie opinię publiczną, przychylność mediów, a nawet obrońców praw człowieka.

Tymczasem art. 32. 1. Konstytucji RP jasno wskazuje, że „wszyscy są wobec prawa równi”. Zarówno ludzie, którzy mają wiele pieniędzy, jak i ci którzy ich nie mają wcale – te dwie pozornie skrajne grupy łączy jedno – żadna z nich nie może wychodzić poza wskazane granice prawa. Dlaczego zatem niewielka grupa bezprawnie zamieszkujących ROD działkowców próbuje udowodnić wszystkim, że nie jest ważny sam fakt, że łamie się prawo, ale powody takiego działania? Czy człowiek, który ukradł samochód, by pojechać do sklepu po chleb, nie jest złodziejem, bo chciał się tylko najęść? Podobnie jest z dzikimi lokatorami w ROD. Choć twierdzą, że robią to wyłącznie dlatego, że jest to ich ostatnia deska ratunku przed emigracją lub bezdomnością, to w rzeczywistości nie szukają rozwiązań, które oznaczałyby dla nich rezygnację ze swoich dotychczasowych działka. Żądają natomiast, by miasto, państwo i całe społeczeństwo uznało ich za wybranych, którym wolno łamać prawo i nie ponieść z tego tytułu jakiegokolwiek konsekwencji. Niczym z kapelusza wyciągane historie wielodzietnych rodzin, tudzież samotnych matek sprawiają, że argumenty emocjonalne wysuwają się przed racjonalnymi. Nagle te kilkadziesiąt osób zgarnia całą uwagę mediów sprawiając, że milion działkowców, tych, którzy od dziesięć lat żyją w zgodzie z naturą i literą prawa, mogą stracić swoje ustawowe przywileje tylko po to, by garstka osób mogła usankcjonować swoje bezprawie. Partularne interesy nie zdołały się w czasie prac nad ustawą działkową przebić. Właśnie dlatego teraz trafiają one na czołówki, pokazując, że praworządność i uczciwość to dla niektórych wyświechtane frazesy, a kto kombinuje ten ma. Kto bogatemu zabroni mieszkać w środku miasta praktycznie za darmo i to na rachunek innych? Polskie cwaniactwo ma się całkiem dobrze. Zyskuje niestety coraz więcej entuzjastów i obrońców.

Skąd ten nagły bunt?

Problem zamieszkiwania i zameldowania na działkach w ROD, a także związane z tym budownictwa ponadnormatywnego, wbrew obowiązującym w tym względzie przepisom, istnieje od lat. PZD wielokrotnie wskazywał, że takie działanie jest nie tylko sprzeczne z prawem, ale też czyni wiele złego całemu środowisku działkowemu. Pomimo medialnych doniesień zjawisko to nie jest

masowe, ani nie ulega znaczącym zmianom na przestrzeni ostatnich lat. Związek pod koniec roku opublikował raport, w którym na podstawie badań przeprowadzonych w 26 okręgach dokładnie podliczono skalę tego problemu w całym kraju. Wyniki okazują się zaskakujące. Altany ponadnormatywne to zaledwie 1,02% spośród wszystkich, które funkcjonują w **ogrodach działkowych**. Całoroczne zamieszkiwanie na działce dotyczy zaś zaledwie 0,7% z miliona działkowców. W wielu rejonach kraju zjawisko to występuje w sposób zupełnie incydentalny. Kiedy w Poznaniu pod urzędem miasta zaledwie kilkadziesiąt osób demonstrowało swoje poparcie dla zamieszkiwania w **ogrodach działkowych**, organizatorzy tłumaczyli, że skala zjawiska jest masowa, ale „reszta była w pracy”. Rodzi się pytanie: czy naprawdę? Skoro byli w pracy, to czemu nie chcą wziąć kredytu na mieszkanie, jak połowa społeczeństwa, która próbuje dojść do czegoś uczciwą drogą? Może jednak zwolenników zamieszkiwania w ogrodach wcale nie jest tak wielu, jak próbuje się to przedstawiać, a problem jest marginalny i nie dotyczy w rzeczywistości najbiedniejszych, ale tych, którzy potrafili walczyć o swoje wszelkimi dostępnymi metodami. PZD w raporcie wskazuje, że problem zamieszkiwania w ROD pojawia się wyłącznie w aglomeracjach miejskich oraz na terenach bardzo atrakcyjnych, tj. w sąsiedztwie obszarów leśnych i naturalnych zbiorników wodnych. Bez wątpienia w każdym środowisku znajdziemy i tych biednych i tych, którzy cwaniakują. Czy to będą działkowcy, czy inne grupy społeczne. Kiedy jednak poznajemy sytuację od środka, to nic nie jest już takie oczywiste i pewne, jak mogłoby się wydawać. Ten z lektur „odgrzewany kotlet” dotyczący zamieszkiwania i budowy ponadnormatywnych altan w ROD jest niczym innym, jak biciem piany w bagnie. Nie chodzi bowiem o żadne „rugowanie” czy też „wysiedlenie”, jak twierdzą brylujący w mediach pseudo-działkowcy, bo trudno ludzi bezprawnie zamieszkujących nazywać tym samym słowem, co praworządnych działkowców. Powodem tej całej hucpy jest wyłącznie fakt, iż pod koniec 2015 roku PZD podjął stosowne uchwały zobowiązujące Zarządy ROD do podejmowania działań, jakie nakazuje im ustawa o ROD. Pojawił się też postulat, by osoby łamiące prawo nie zasiadały w zarządach ogrodów. PZD uznał, że sprawowanie tak ważnych dla

działalności całego ROD funkcji powinno znajdować się w rękach osób, które same przestrzegają prawo, a zatem nie będą dopuszczać do zwiększania skali tego problemu ani tolerować tego typu działań. Dlaczego postępowanie zgodne z prawem, budzi tak gwałtowną reakcję bezprawnych lokatorów w ROD? Czy 4-milionowa społeczność działkowa zmuszona jest tolerować terror cwaniactwa i kombinatorstwa?

O idei ogrodów działkowych słów kilka

Zamieszkiwania w ROD zabrania przede wszystkim art. 12 ustawy o ROD z 13 grudnia 2013 roku. Ta sama ustawa jasno wskazuje cel istnienia **ogrodów działkowych**: m.in. jest nim zaspokajanie rekreacyjnych i wypoczynkowych potrzeb społeczeństwa, integracja pokoleń i ochrona środowiska. Korzystanie z działek w celach mieszkalnych nigdy nie było celem tworzenia i powstawania ROD. Trzeba przy tym jasno podkreślić, że nieprawdziwe są pojawiające się niekiedy twierdzenia jakoby zamieszkiwania w ROD zakazała dopiero uchwalona ponad 2 lata temu ustawa. Nic bardziej mylnego. **Ogrody działkowe** już od zarania dziejów powstawały jako miejsce rekreacji i wypoczynku, a także socjalnego wsparcia dla biednych, ale nie w postaci mieszkania w altanach, ale pożytków, jakcie można czerpać z natury dzięki warzywom i owocom. Zwłaszcza w latach 30. ubiegłego wieku i w czasach kryzysu gospodarczego oraz stagnacji traktowano ogrody jako rodzaj pomocy społecznej miast dla najuboższych i bezrobotnych, dlatego otoczono je opieką państwa. Już w latach 60. regulamin Pracowniczych **Ogrodów Działkowych** uchwalony przez Krajową Radę POD w 1959 r. w § 17 wyraźnie zabraniał stałego zamieszkiwania na działce i w związku z tym budowania pomieszczeń przystosowanych do stałego zamieszkiwania. Co więcej altany, które powstawały w PRL nie mogły mieć początkowo więcej niż 12 m². Dopiero w 1976 r. pozwolono działkowcom na troszkę większe altany i w § 70 Regulaminu dodano zapis o tym, że powierzchnia zabudowy altany na terenach ogrodów o lokalizacji stałej nie może przekraczać 20 m², a jej wysokość 3 m. W kolejnych latach wielkość ta wzrosła do 25m² w miastach i 35m² w ogrodach pozamiejskich. Dopiero ustawa o ROD zniewolowała prawo budowlane, dzięki czemu zabudowa altany w miastach

i poza miastami została zrównana we wszystkich ROD. Ogrodowe altany mogą mieć obecnie aż 35 m² - dopuszczalna wielkość jest więc ponad 2 razy większa niż w początkach ich powstawania. Jak pokazały dane publikowane przez PZD, zdecydowana większość działkowców czuje się usatysfakcjonowana z tych zmian, a ostateczny wymiar altany jest dla nich satysfakcjonujący i zaspokaja wszystkie ich potrzeby. Co innego dzicy lokatorzy. Dla nich 35 m² to wielkość dużej kawalerki lub małego 2-pokoju mieszkania. Wciąż za mało. Wszak nie po to niektórzy wyprzedali czy wynajęli swoje mieszkania, by godzić się na tak skąpy metraż. Dla nich i 100-metrowe „altany” mogłyby okazać się za mało.

Migracja do altany

Rzeczne historyjki mające wzbudzić sympatię i litość o wyrzuceniu na bruk i grożącej bezdomności, a przy tym brak jakichkolwiek faktów, które można by zweryfikować świadczy o tym, że historie te pokazują tylko jedno oblicze tego problemu. Niektórym może być trudno uwierzyć w to, że ludzie z bluetooth'ami w uszach oraz iPhoneami w rękach nie mają środków do życia. Dziewięć budzi, że żądający legalizacji ponadnormatywnych altan na działkach to... ludzie w sile wieku. Wyjątkowo trudno w młodych, 40-letnich facetach, widzieć nieporadnych życiowo ludzi, którzy są w tak trudnej sytuacji życiowej, że jedynie co im pozostało, to wybudowanie dużego domu w **ogrodzie działkowym** i bezprawne zamieszkiwanie tam. Pod wyglądającymi jak miejskie rezydencje „altanami” stoją warte tysiące złotych landrovery i mercedesy. Kto nie wierzy, niech uda się do poznańskiego ROD im. Orzeszkowej, który z idea **ogrodów działkowych** niewiele ma już wspólnego. Rozjechane ogrodowe alejki, kłęby czarnego dymu unoszące się z kominów, walające się worki ze śmieciami pod ogromnymi, ogrodzonymi wielkimi płotami domami i wystawne auta zaparkowane pod tymi, jakże skromnie przedstawianymi w mediach „altankami”. Tak właśnie wygląda samozwańcza budowa osiedla mieszkaniowego na terenach **ogrodu działkowego**, w którym nikt nie ma odbioru technicznego swojego nielegalnie wybudowanego domu. Gdzie był i jest nadzór budowlany i dlaczego nie reaguje na rosnące tu jak grzyby po deszczu samowole budowlane? Nie od dziś wiadomo, że brak kary powoduje, iż nakaz

przestaje mieć rację bytu. Nic dziwnego, że OZ PZD w Poznaniu otwarcie mówi wszem i wobec, że Związek popiera wyłączenie się tego ogrodu ze struktur organizacji. To zdewastowany z premedytacją i przy cichym przyzwoleniu instytucji ROD. Sytuacja jest jednak dużo bardziej zagmatwana.

Trudne sąsiedztwo

Niestety właściciele ponadnormatywnych altan to tylko jedna strona medalu, bowiem w ogrodzie znajdują się też zwykli działkowcy, którzy szanują prawo i nie chcą tu obok siebie żyjących na koszt całej społeczności działkowej uciążliwych sąsiadów. Społeczność działkowa nie jest bowiem przychylna osobom zamieszkującym swoje działki przez cały rok. Działka ma służyć jako odpozynek i rekreacja, a staje się to praktycznie niemożliwe, gdy stali mieszkańcy zakłócają ciszę przez ciągłą jazdę po alejkach samochodami i motocyklami. Tolerowanie zjawiska stałego zamieszkiwania to trwonienie działkowego dziedzictwa w imię złe pojętej demokratycznej równości, dopuszczając jednocześnie nierówność wobec prawa. Niektóre jednostki wyłamując się z działkowej solidarności, w imię złe pojętej wolności naruszają spokój większości. Działkowcy nie są zainteresowani przekształcaniem cichego ROD w ogrodowo-osiedlową hybrydę. Do PZD masowo trafiają skargi na tzw. całorocznych działkowców. - Co dobrego otrzymujemy od takiego „działkowca” - poróżżdane alejki ogrodowe, bo przecież on musi dojechać do swojej działki niezależnie od aktualnego stanu nawierzchni. Dalsza sprawa to ochrona środowiska - nie wszyscy mieszkający posiadają szamba z atestami, a czynników zanieczyszczających poza tym jest jeszcze więcej - wymienia Zdzisław Stankowiak z ROD „Winiary” Gnieszno. - Z tymi „mieszkańcami” ogrodów mamy ogromne kłopoty. Ludzie ci z premedytacją wykorzystują zapisy ustawy o ROD (m.in. zwolnienia z podatku rolnego i od nieruchomości) do osiągnięcia własnych korzyści. Biorąc również pod uwagę atrakcyjne usytuowanie działek, korzystają oni „całą gębą” i cały rok z wszelkich przyjemności, jakie stwarzają ogrody - dodaje Jan Molski Prezes ROD im. mjr Dobrzyckiego w Obornikach. Całoroczne przebywanie na działkach generuje także dla wszystkich użytkowników ROD dodatkowe koszty, kłopoty i różnego rodzaju zagrożenia. Jednym z nich

jest niebezpieczeństwo pożarów altan oraz zniszczenia infrastruktury ogrodów. Ponadto negatywne zjawiska w ogrodach są pożywką dla przeciwników **ogrodnictwa działkowego** w miastach, a skutkiem może być odebranie ustawowych przywilejów. Dlatego od wielu już lat PZD nie ustaje w wysiłku całkowitego wyeliminowania negatywnych zjawisk na działkach w ROD, aby ogrody mogły prawidłowo wypełniać swoje funkcje ustawowe wobec działkowców i społeczności lokalnych.

Bierność to zgoda na ludzką tragedię

Tolerowanie przez odpowiednie instytucje przypadków łamania prawa nieuchronnie prowadzi do ludzkich tragedii. Tak, jak dzieje się to w przypadku bezdomnych, którzy szukając schronienia przed chłodem trafiają do **ogrodów działkowych** i altanek. Niestety jest to tylko pozorne schronienie, gdyż w wielu ogrodach w okresie zimowym wyłączany jest prąd i woda. Wynika to nie tylko z zakończenia sezonu działkowego, kiedy z ogrodów znikają działkowcy, ale też ze względu na nieprzystosowanie instalacji elektrycznych i hydraulicznych do niskich temperatur, które mogą powodować ich uszkodzenie.

Podczas zimowych fali mrozów wielokrotnie słyszeliśmy o zamrażaniach, zaccadzeniach, a także splonięciach. Ploną nie tylko altany, ale i żywi ludzie, a bezpośrednio przyczyną tych tragicznych w skutkach zdarzeń jest właśnie łamanie prawa i brak reakcji ze strony odpowiedzialnych za to instytucji samorządowych i państwowych. **Ogrody działkowe** nie są dobrym schronieniem dla bezdomnych. Niestety osoby te szukają miejsca do przetrwania właśnie w ROD, nie wiedząc o tym, skazują siebie na pewną śmierć. Ponadto nie tylko narażają oni swoje życie, ale także stanowią zagrożenie dla **ogrodów działkowych** poprzez wniechanie pożarów. Niestety w medialnym szumie nikt dziś nie mówi o fali zaccadzeń, splonięć i zamrażań, która w tym roku jest w **ogrodach działkowych** rzeczywistą plagą, a zarazem konsekwencją całorocznego przebywania w miejscu, które objęte jest ustawowym zakazem zamieszkiwania.

Meldunek w ROD

W niwelowaniu tego zjawiska wyjątkowo szkodliwa jest zwłaszcza polityka meldowania na działkach przez Wydziały Spraw Obywatelskich. Choć z treści art. 9 ust. 2b ustawy o ewidencji ludności wynika, że „zameldowanie w lokalu służy wyłącznie celom ewidencyjnym i ma na celu potwierdzenie faktu pobytu w tym lokalu”, to wiele osób jest przekonanych, że w ten sposób w majestacie prawa „usankcjonują” swój stały pobyt w ogrodzie. Organ meldunkowy nie wnika w szczególności, czy określony obiekt nadaje

się do zamieszkania w rozumieniu przepisów prawa budowlanego. Stąd też meldunek, wbrew wielu opiniom w tym względzie, nie może być jakkolwiek podstawą uznania legalności zamieszkiwania w ogrodach. W świetle obowiązujących przepisów zameldowanie jest potwierdzeniem miejsca stałego pobytu. Aby dokonać zameldowania niezbędne jest posiadanie adresu, numeru domu i lokalu. Altana na terenie ROD, co należy podkreślić nie spełnia tych wymogów bowiem nie jest wyodrębniona ani na planie geodezyjnym ani architektonicznym z ROD, a adres posiada tylko ROD jako całość, także numer działki jest numerem porządkowym, natomiast nie jest on wyodrębniony w rozumieniu przepisów o ewidencji ludności. Rozpoczęcie procedury zameldowania przez członka PZD na terenie działki jest de facto rażącym naruszeniem prawa – obowiązującym ustawy o ROD i statutu PZD. Choć prawo jest w tym względzie jednoznaczne, to nieustająco jest łamane. Niestety mimo wysiłków PZD, by takich sytuacji unikać wciąż brak jest wsparcia w walce o przestrzeganie prawa ze strony przedstawicieli administracji miast i gmin.

Gdzie są instytucje?

Rozwiązanie problemu zamieszkiwania, które wiąże się prawie zawsze z budową altan ponadnormatywnych jest praktycznie poza możliwościami PZD. Związek ma w tym przypadku dość mocno związane ręce i ograniczone pole do działania, gdyż jedyne co może robić, to zgłaszać takie przypadki do odpowiednich instytucji, które winny się tym problemem zająć. PZD nie jest bezduszną machiną i nikt nie wyrzuca z ogrodów ludzi na bruk, jeśli grozi im bezdomność. Zgodnie z nakazem ustawowym w przypadku ubóstwa Zarząd ROD ma obowiązek zgłosić fakt zamieszkiwania na działce do gminy lub pomocy społecznej. W wielu przypadkach okręgowe zarządy poszukują współpracy z władzami lokalnymi w celu rozwiązania tej sytuacji. Przykładem współdziałania na rzecz zmniejszenia zamieszkiwania na działkach jest Piła, gdzie władze miasta przynajmniej w miarę możliwości mieszkania komunalne osobom zamieszkującym na terenie działek. Niestety, takie działanie to wciąż wyjątek. Znacznie częściej można zaobserwować, że chcąc uniknąć problemów z bezdomnymi lokatorami, przy braku mieszkań komunalnych i perspektyw na ich posiadanie, miasta tolerują zjawisko zamieszkiwania w ogrodach. Dlatego nie reagują na zgłoszenia przypadków łamania prawa. Czy zatem zamieszkiwanie w ROD ma być metodą rozwiązywania problemów społecznych przez władze miast?

Niestety przypadki kiedy rodzice oddają dzieciom swoje mieszkania, a sami wyprowadzają się do altan, gdzie mieszkują bez stałego meldunku przez cały rok, nie są tak odosobnione, jak się

wyduje. Podobnie jak ogrodowe pałace, które kłują w oczy swoim bogactwem. Fakt zamieszkiwania może być podstawą do rozwiązania umowy dzierżawy działkowej dającej podstawę prawną do korzystania z działki i czerpania z niej pożytków. Jeżeli bowiem problem wynika z innych przyczyn niż sytuacja materialna, Zarząd ROD ma obowiązek zastosować w stosunku do użytkownika działki sankcje statutowe.

Handel bezprawiami „altanami”

Wystarczy prześledzić ogłoszenia nieruchomości, w których roi się od wykonanych w wysokim standardzie 80 i więcej metrowych „altan”, które właściciele odsprzedają za 150 tys. i więcej złotych, by skonfrontować biedę, na jaką powołują się żądający legalizacji ponadnormatywnych altan mieszkańcy ROD z rzeczywistością. Trudno też liczyć na działanie odpowiednich instytucji, gdy sami urzędnicy łamią prawo. Dość znany był przypadek prezydenta Szczecina Mariana Jurczyka, który na połączonych dwóch działkach w ROD bezprawnie wybudował ponad 80 metrowy dom. W międzyczasie radni uchwalili dla tego terenu plan zagospodarowania przestrzennego, który dopuszczał legalizację takich obiektów. Co skandalicznie w tej sprawie to decyzyjność powiatowego inspektora nadzoru budowlanego, który zajmując się zgłoszeniem, nie miał zastrzeżeń. Decyzję o legalizacji altany uchylili dopiero wojewódzki inspektor i nakazał jej rozbiórkę. Trudno zatem mówić o skuteczności działań odpowiedzialnych instytucji, gdy podlegają one łamiącym prawo urzędnikom. Eskalacja tego problemu to także pośredni skutek beczynności nadzoru budowlanego, który informowany o przypadkach łamania prawa w ogrodach, zwleka z kontrolami i nie wydaje stosownych do okoliczności decyzji. To nie PZD decyduje o tym, czy altana jest samowolą budowlaną, ale właściwy dla miejsca, w którym znajduje się dany ROD i kontrolowana altana, organ nadzoru budowlanego. Tylko ta instytucja może wydać decyzję stwierdzającą, czy wybudowana altana nie jest samowolą budowlaną. Postanowienie nadzoru budowlanego może być podstawą wypowiedzenia prawa do działki, o ile działkowiec nie doprowadzi swojej altany do wymogów prawa. Jednak nadzór budowlany z kontrolą się nie kwapi. Wniosek, jak się okazuje, przerastają możliwości inspektorów. „Obliczyłem, że gdyby pracownicy poznańskiego nadzoru budowlanego nie robili nic innego, tylko kontrolowali legalność zabudowy na **ogrodach działkowych**, musieliby na to przeznaczyć najbliższe 17 lat” – mówił w mediach Inspektor Nadzoru Budowlanego dla Miasta Poznania. To pokazuje, że instytucje odpowiedzialne za kontrole, bez wątpienia nie radzą sobie z tym problemem.

Tolerancji bezprawia

Tej trudnej sytuacji nie rozwiąże jednak zmiana obowiązującej ustawy o ROD. Takie sugestie świadczą o całkowitym niezrozumieniu problemu. Wystarczy przypomnieć sobie, jak ogromnym poparciem społecznym cieszyły się obie ustawy, za którymi stoi środowisko działkowców – ustawa o ROD i nowelizacja prawa budowlanego dotycząca altan. Pierwszą poparto blisko milion osób, drugą – 700 tys. osób. Wszyscy podpisujący się pod tymi ustawami ludzie z pełną świadomością poparli altany, które nie będą przekraczały wymiarów 35m². Tę wolę większości osób, podczas gdy z rodzimych **ogrodów działkowych** korzystają 4 miliony Polaków urasta do absurdu. Nie można bez końca sankcjonować ponadnormatywnych altan i zwiększać dopuszczalne wymiary ze względu na partykularne interesy małej grupy ludzi, która za nic miała i ma obowiązujące przepisy prawa. Dostosowywanie ustaw do każdej patologii, której na dodatek przeciwstawia się zdecydowana większość społeczeństwa sprawi, że w Polsce zamiast demokracji i praworządności, rozwijać będziemy anarchię i bałagan. To nie ustawa jest zła, ale napiętnować należy tych, którzy oczekują legalizacji tego bezprawia. Zmiana ustawy to usankcjonowanie bezprawnie postawionych altan, które znacznie przekraczają normy ustawowe. Legalizacja ogrodowych pałaców i domów byłaby powiedzeniem tym, którzy łamali prawo – „dobrze robiliście”, a działkowcom przestrzegającym prawo – „jesteście naiwnymi. My będziemy mieć rezydencje na swoich działkach, a wy zostaniecie ze swoimi praworządnymi altanami”. Zmiana ustawy byłaby w dzisiejszych realiach wyłącznie nagrodzeniem cwaniactwa i kombinatorstwa. Błędem wskazaniem dla innych obywateli, że bycie porządnym i prawnym nie opłaca się, bo w ostatecznym rozrachunku zyskują ci, którzy prawa nie szanują. Czy właśnie w ten sposób należy rozwiązywać problemy? Dziś ustawodawca uzna, że te domy mają rację bytu na działkach, a jutro całe społeczeństwo będzie musiało uznać to, że **ogrody działkowe** zamienią się w slumsy. Zmiana ustawy to zdecydowanie zbyt daleko idąca ingerencja, na którą nie może zgodzić się społeczeństwo.

Kogo broni PZD?

Jesteśmy w ostatnich dniach świadkami kuriozalnej wręcz sytuacji, kiedy to **Polski Związek Działkowców** musi się tłumaczyć dlaczego stosuje prawo i dlaczego podejmuje działania, do których zobowiązany został poprzez prze-

pisy ustawy o ROD. Zaniechanie wykonania ustawowego obowiązku zgłoszenia organowi nadzoru budowlanego faktu wybudowania na działce obiektu z naruszeniem przepisów prawa może skutkować zarzutami dla osoby, która jest do tego zobowiązana. Niestety są tacy obywatele, dla których prawo nie jest ważne, a stwierdzenie, że bierność prowadzi do tragedii to dla nich wciąż zbyt mało. Tymczasem PZD biernym pozostawać nie może, a nawet nie powinien. Czekanie może sprawdzić niebezpieczeństwo nie tylko na zamieszkujące ROD rodziny, bezbronne dzieci, które zginą przez nieodpowiedzialność i butę swych rodziców, ale też i innych działkowców – tych, którzy traktują działki zgodnie z ich przeznaczeniem, jako miejsca odpoczynku i rekreacji. Działki w żaden sposób nie mogą bowiem zaspokajać potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa, gdyż zaprzeczają to celom, jakim mają służyć. Budowanie domów na działkach i zamieszkiwanie w nich niszczy idee **ogrodnictwa działkowego**, a bekarstwo oraz cwaniactwo ludzi wykorzystujących w ten sposób ogrody sprzeczne jest nie tylko z prawem, a także z interesem społecznym. Ludzie nieuczciwi nie powinni korzystać z przywilejów, jakimi obdarzone zostały przed ustawodawcą środowisko działkowe. Zwolnienie z podatku od nieruchomości dotyczy wyłącznie działkowców i nie powinni z niego korzystać nieuczciwi obywatele. Koszt rocznych opłat za ogrodową „altanę” jest nieporównywalnie mniejszy od utrzymania domu czy miesiecznego czynszu za mieszkanie. **Ogrody działkowe** to nie noclegownia, ani tanie w użytkowaniu i zakupie osiedla mieszkaniowe. Każdy kto łamie prawo musi być świadomy tego, że będzie musiał ponieść konsekwencje swojego postępowania. Prawdziwi działkowcy to ludzie, którzy szanują swoich sąsiadów i państwo, które uchwała prawo nie po to, by mnożyć problemy, ale by przed nimi chronić. Tak właśnie, jak dzieje się to w przypadku działkowców.

Pojawiające się informacje o tym, że zamieszkiwanie w ROD to nie znikomy, jak jest w rzeczywistości, a ogólnonarodowy problem jest zwyczajnym nadużyciem. Właśnie w takie tony uderzają chcący uchodzić za bezkarnych, szkodzący całemu środowisku działkowemu, nieliczni mieszkańcy ROD. Dlaczego podawane przez nich liczby i fakty tak bardzo różnią się od tych, które podaje PZD? Odpowiedź jest prosta. Związek nie ma żadnego interesu, by kłamać. Bezprawnie zamieszkujący ROD obywatele wychodzą dziś na ulicę w jasno określonym celu, by do swoich racji przekonać opinię społeczną. Czy im się to uda? „Ludzie mówią, że pragną sprawiedliwości, ale to nieprawda. Chcą tylko, żeby wszystko układało się po ich myśli”. (cytat J. Carroll)

AH